

## WIESŁAW KACZKOWSKI

ur. 1950; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr Provisorium, teatr studencki, festiwale teatralne, wyjazd do Włoch, władze komunistyczne

### Wyjazd do Włoch na festiwal teatralny w 1979 roku

Dwa razy jechaliśmy do Włoch, [pierwszy raz] jechaliśmy jesienią [19]78 roku. Byliśmy już w Warszawie, na parę godzin przed wejściem do samolotu i ktoś się zorientował w ostatnim momencie, że Włosi odwołali festiwal, tylko tak zwani działacze organizacji studenckiej ZSP, czy zbagatelizowali, czy przegapili, czy nikt nie potrafił przetłumaczyć nie wiem, ale ktoś w końcu gdzieś dojrzał i mówi: „Alarm słuchajcie, zrobić wszystko, zawiadomić, żeby nie wsiadali do samolotu, bo nie ma festiwalu.”, no i wróciliśmy. Dobrze, że jakimś dziwnym zrządzeniem losu nie poleciliśmy do Rzymu, bo w Rzymie by na nas nikt nie czekał. Potem pojechaliśmy drugi raz na wiosnę w maju [19]79 roku. Tam były dwa zespoły z Polski, był nasz teatr i był teatr z Wrocławia, i były jakieś teatry, ile ich było trudno mi powiedzieć, miejscowe włoskie. Festiwal był w L'Aquillii, w środkowych Włoszech, w górach. Byliśmy co najmniej tydzień. To był też dla większości z nas, z wyjątkiem nie wiem jednej, dwóch osób pierwszy kontakt ze światem po tamtej stronie, czyli zgniłego kapitalizmu. Jeszcze taka ciekawostka myśmy w [19]78 roku i w [19]79, przed tym nieudanym wyjazdem i przed tym udanym wyjazdem robiono nam w „Chatce Żaka” specjalne spotkania i udzielano rad jak mamy się zachowywać będąc na zachodzie. Jakies tam tego typu brednie, żeby się na jedzenie nie rzucać, zachowywać się z godnością, nie wdawać się w rozmowy z niepewnymi osobnikami, tego typu jakies tam rady. Wówczas jakikolwiek zespół teatralny, studencki, tańca i pieśni, ludowy musiał mieć obstawę tak zwaną, jak wyjeżdżali za granicę, obstawę w postaci tak zwanych opiekunów. To się nazywało, że to z troski o zespół, aby w razie czego pomóc, a to byli normalni ludzie, którzy potem pewnie musieli złożyć sprawozdanie w wiadomych służbach. Jednak coś się takiego porobiło, że w [19]79 roku myśmy polecili do Włoch, bez tych osób towarzyszących. Nie dostali wiz na czas, nie wiem, ktoś coś zabałaganił, teatr w komplecie, a miały być 3 osoby towarzyszące, nie pojechała żadna i myśmy pojechali sami. Poleciliśmy i w Rzymie wyszliśmy z lotniska i czekali na nas dwaj młodzi ludzie z L'Aquili, zorientowali się, że my to my i

podeszli, pomagali nam do autobusu ładować nasze bagaże i tak już wszystko tam zapakowaliśmy, mamy wchodzić, ze wszystkimi się przywitani, poznali i tak się jakoś niecierpliwie rozglądają i w końcu pytają Jacka Brzezińskiego, który będąc wcześniej jakiś czas w Rzymie liźnął trochę włoskich słówek, to był tam za pierwszego takiego kontaktowego tłumacza i zapytali, tam nie wiem: „Que comisario politico?”, a Jacek głośno krzyknął: „Niente comisario politico.” no, to ci dwaj chłopcy odtańczyli jakiś dziwny taniec radości i skakali, i krzyczeli: „Niente comisario politico, brawo Polako.”, to dla nich było wydarzenie duże, bo oni te festiwale z udziałem polskich zespołów organizowali od dawna i zawsze mieli do czynienia z jakimiś smutnymi facetami, którzy byli „comisario politico”, bo tak im tłumaczyły te zespoły, które były przed nami wcześniej. Był z nami teatr z Wrocławia, który miał swojego „comisario politico”, [ale] myśmy się w ogóle z nimi nie kontaktowali.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"